



Paulina Śledziona

W IMIĘ IDEI



Ile jest warte ludzkie życie dla zamachowca, który twierdzi, że działał dla dobra narodu?

Piątek, 22 lipca 2011 roku. Padał deszcz. Anders Breivik podjechał furgonetką przed budynek Ministerstwa Sprawiedliwości i kancelarii Premiera. Do odpalenia bomby potrzebował sześciu minut. O godzinie 15:25 nastąpiła fala uderzeniowa, w wyniku której zginęło osiem osób. W tym czasie Komandor Norweskiego Antykomunistycznego Ruchu Oporu (tak siebie Breivik tytułował) był już w drodze na letni obóz młodzieżówki Partii Pracy AUF na Utoyi. Zabił tam 69 osób, 33 zostały ranne. Na nic się zdało błaganie i płacz nastolatków. Nikomu nie okazał litości.

Pierwsi antyterrorysty pojawili się na miejscu zbrodni dopiero o 18.27. Breivik przyznał się do obu zamachów, jednakże w jego mniemaniu nie popełnił żadnego przestępstwa. Próbował jedynie zwalczyć multikulturalizm i marksizm.

Åsne Seierstad w swojej książce „Jeden z nas. Opowieść o Norwegii” przybliżyła nam postać Andersa Breivika. Jest to obraz wyraźnie pogłębiony, psychologizowany. Poprzez poznanie trudnego dzieciństwa chłopca (emocjonalne rozterki matki, brak męskiego wzorca), czytelnik dociera do przełomowego momentu w życiu Breivika, który popchnął go do tak radykalnych czynów. Autorka czyni ze swojego dzieła reportaż mocno beletryzowany, przypominający powieść kryminalną. Dodatkowo, spisanie historii Bano, Simona, Andersa i Viljara — ofiar Breivika, dodają reportażowi dramaturgii.

Seierstad drobiazgowo opisuje zbrodnię. Uczestnicy obozu czują oddech sprawcy. Kula przeszywająca ciało, pocisk, który w głowie rozprysnął się na odłamki, fragmenty mózgu znajdujące się poza czaszką. To wstrząsający obraz, choć można odnieść wrażenie, że w niektórych częściach autorka ubarwiła opis. Jednakże odrobiła pracę domową. Dokładnie zapoznała się z aktami sprawy sądowej, przez 10 tygodni uczestniczyła w procesie i jako jedyna rozmawiała z Breivikiem oraz jego matką. Wszystkie te aspekty świadczą o wiarygodności dzieła. Reportaż podejmuje nie tylko problem samego zamachu, ale jest również zarzutem przeciwko norweskim służbom bezpieczeństwa. Autorka wyraźnie nakreśliła ich ignorancję i nieprzygotowanie do zarządzania sytuacjami kryzysowymi.

Åsne Seierstad na ponad 500 stronach przedstawiła nie jedną, a wiele historii. Nie jest to książka, którą można szybko przeczytać lub łatwo zapomnieć. To reportaż wymagający refleksji, dający do myślenia. Jest wciągający, a zarazem, ze względu na tematykę, chce się go jak najszybciej skończyć. Żadna z zapisanych stron nie jest zbędna. Czytelnik odnosi wrażenie, że zarówno zabójcą, jak i ofiarą mógł być „jeden z nas”.

Åsne Seierstad, „Jeden z nas. Opowieść o Norwegii” (En av oss. En fortelling om Norge), z norweskiego przełożyła Iwona Zimnicka, wyd. W.A.B.